Przegląd Kościelny

Nr. 16. Poznań, 18 Października 1883. **Rok V.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Sprawy Kościoła polskiego

po pierwszym rozbiorze

według archiwum pruskiego.

(Ciąg dalszy).

Projekt pruski do artykułu VIII był sformułowany w jak najogólniejszych wyrazach, z kauczukowatą naturą, aby pod jego osłoną wszelkie zamachy na Kościół i jego własność mogły być, bez wywoływania krzyku o jego pogwałcenie, wykonywane. Brzmiał on: „S. R. Mtas Prussiae religionem catholicam tam in provinciis, quas serenissimi rex et respublica Poloniae per praesentem tractatum ipsi cedunt, quam in regno Prussiae et in districtibus Lauenburgensi, Butoviensi et Drahemensi conservabit.“

Pod d. 23 kwietnia 1773 wysłano do radzcy legacyjnego Benoit w Warszawie królewskie rozporządzenie tego tenoru: „Zresztą nie czynię żadnych trudności co do zgody na art. VIII projektu, dotyczącego swobody religijnéj katolickich poddanych w nowo pozyskanym kraju i zobowiązać się chcę do pozostawienia rzeczy pod tym względem na dawnéj stopie, jak jest w mojem królestwie pruskiem: artykuł, który da ci sposobność zaznaczenia i podniesienia méj tolerancyi i przekonania tych z pomiędzy katolików, którymby zagorzały fanatyzm podział Polski kazał uważać za przeciwny zasadom religii...“

D. 1 wrześ. donosi Benoit o trudnościach, jakie polscy delegaci stawiają przy układach z Rosyą i czego chcą od niego: „Lękają się oni nadzwyczaj, aby katolicy nie zostali uciśnieni w państwie rosyjskiem przez duchownych obrz. grec. Z tego powodu domagają się umieszczenia w traktacie artykułu, sformułowanego jak poniżéj, który też minister austryacki zobowięzuje się przyjąć do swego traktatu na korzyść protestantów i Greków, przechodzących w nowych prowincyach pod panowanie jego dworu. Minister rosyjski nie sprzeciwia się temu artykułowi i domaga się, abym i ja go przyjął do mego traktatu. Ja zaś protestuję przeciwko wyrażeniu hierarchii, któreby łatwo chciano rozciągnąć na panowanie Papieża, niezgodne z prawami zwierzchnictwa, a nadto sprzeciwiam się innym jeszcze żądaniom, podkreślonym w tym artykule. Co się tyczy dóbr kościelnych, można nakazać im płacić takie podatki, jakie król uzna za stósowne, jakkolwiek pracuję nad tem, aby i tę klauzulę wyrzucić...“

Artykuł projektowany dla Rosyi brzmiał: „Katolicy rzymscy w prowincyach odstąpionych na mocy tego traktatu zatrzymają wszystkie swe posiadłości i majątki pod względem cywilnym. A co się tyczy religii, utrzymani będą zupełnie in statu quo tj. w téj saméj swobodzie wykonywania religii, z hierarchią i dyscypliną, z wszystkiemi kościołami i dobrami duchownemi, jakie posiadali w chwili swego przejścia pod panowanie J. Ces. Mości w miesiącu wrześniu 1772, z wszystkiemi prawami, przywilejami i immunitates, które im rzeczywiście przysługiwały i które wonczas były w użyciu i w zupełnem wykonywaniu. I J. Ces. Mość nie będzie nigdy prawami swemi monarszemi posługiwała się na szkodę status quo religii katol. rzymskiéj w rzeczonych krajach...“*)

Depeszę tę posła Benoit oddał król Finckensteinowi a właściwie departamentowi zagranicznemu, którego tenże był szefem, i kazał przesłać posłowi w Warszawie potrzebne instrukcye. Departament zdaje 6 września 1773 królowi relacyą, „że poleceniu temu uczynił zadość, gdyż wysłał do posła reskrypt, w którym go poucza, aby, gdy będzie chodziło o zredagowanie traktatu i delegacya polska czynić będzie obserwacye podobne do tych, jakie uczyniła dworowi wiedeńskiemu, stósować się powinien do odpowiedzi, jakie daje na to minister austryacki, o ile są zgodne z interesami i intencyami W. Król. Mości i z układami, zawartemi pomiędzy trzema dworami. Lecz ponieważ są sprawy, w których odpowiedź ministra austryackiego nie zdaje nam się odpowiadać intencyom W. Król. Mości i ponieważ Benoit jest zdania, że rozkazy bezpośrednie W. Król. Mości upoważniają go do przystąpienia we wszy[illegible]iem do oświadczeń dwóch innych ministrów, powiadomiliśmy g[illegible]z-kazy te nie mogą się rozciągać jak tylko na [illegible] akwizycyi i urządzenie granic, ułożone [illegible] dworami; lecz że W. Kr. Mość nie mogł[illegible] rąk ze względu na urządzenia wewnętrzne a [illegible] co do handlu i żeglugi, które stanowią główną korzyść Jego akwizycyi, tak samo jak dwór wiedeński chciał zachować wolne ręce w sprawie sprzedaży soli. Dla tego dobrzeby było, aby Benoit, zanim się zgodzi na cośkolwiek, przysłał tu dotąd cały projekt swego traktatu z uwagami delegacyi polskiéj, aby mu udzielić można instrukcye jak najściślejsze. Mamy nadzieję, że w ten sposób najlepiéj odgadujemy myśli i zamiary W. Król. Mości, lecz sądzimy, żeśmy jeszcze powinni wyłożyć Mu najistotniejsze artykuły, w których odpowiedź ministra austryackiego zdaje nam się nie zgadzać z postanowieniami W. Kr. Mości i o których nie umielibyśmy dostatecznie poinformować posła Benoit...

Delegacya żąda stypulowania religii i duchowieństwu katolickiemu *status quo*, zachowanie jego praw i do-

---

*) W oryginale francuzkim brzmi ten projekt: „Les Catholiques Romains jouiront dans les provinces cédées par le présent traité de toutes leurs possessions et propriétés, quant au civil. Et par rapport à la religion, ils seront entièrement conservés *in statu quo*, c'est à dire dans le même libre exercice de leur culte, hierarchie et discipline, avec toutes et telles églises et biens ecclesiastiques, qu'ils ont possédés au moment de leur passage sous la domination de S. M. I. au mois de septembre en 1772, avec tous les droits, immunités et privilèges, qui leur compétaient effectivement et qui pour lors étaient en usage et en pleine exécution. Et S. M. I. ne Se servira jamais de droits du souverain au préjudice du *status quo* de la religion catholique romaine dans les pays susdits...“ Rozstawione wyrazy były podkreślone przez posła pruskiego, który obiecywać miał wolność religijną, a nie dać tego, co stanowi istotę wolności Kościoła katolickiego.

chodów w tym stanie, w jakim były w czasie objęcia kraju. Minister austr. odpowiedział na to, że duchowieństwo katol. będzie miało takie same korzyści jak w państwie austryackiem. W. Kr. Mość mógłby odpowiedzieć także, że to duchowieństwo będzie miało takie same korzyści jak w Ślązku; lecz nie wiemy, czy urządzenia, jakie WKMość dokonała w swéj nowéj akwizycyi, pozwalają na podobną odpowiedź..."

Król napisał na marginesie: „bon pour la Religion, mais pour Le reste Le Clergé Catholique jouira des memes avantages que Celuy de Silesie."

Pod d. 9 września narzeka Benoit na trudności, jakich doznaje w przyjęciu artykułu relig. według swego projektu ze strony deputowanych delegacyi, że na konferencyach porannych i wieczornych wciąż się z nimi ujadać musi, a nadto odpisywać na całe paki objekcyi. Dwanaście takich artykułów z jego odpowiedziami załącza. Pomiędzy zarzutami delegacyi znajduje się artykuł 12, który przedstawia, że, ponieważ pełnomocnik rosyjski Stackelberg oświadczył w imieniu carowéj, iż religia katolicka pod jéj panowaniem tych samych praw i przywilejów zażywać będzie, co dysydenci i nieunici, a pełnomocnik austr. Rewitzki zapewnił, że dysydenci i nieunici pod panow. Austryi zatrzymają wszystkie swe posiadłości i majątki, a stosunki religijne pozostaną zupełnie *in statu quo*, — delegacya sądzi, że ma prawo domagać się od Prus, aby do projektowanego artykułu VIII (który, jak jest sformułowany, w żaden sposób przyjęty być nie może) przyjęły te same klauzule na korzyść religii katol., z temi samemi warunkami, klauzulami i wyrażeniami, jakich użył minister pełnomocnik Rewitzki na rzecz dysydentów, nieunitów i katolików w krajach dwóch innych kontraktujących państw. Delegacya sądzi, że król pruski zechce pójść w ślady swego poprzednika, który, zawierając traktat welawski 1657, zobowiązał się w artykule XVItym (tu przytoczony tenor artykułu) takiemi samemi przyrzeczeniami. ......Ponieważ szkoły, w których młodzież się kształci, należą także do swobodnego wykonywania religii, delegacya żąda, aby akademie, kolegia, mające na celu kształcenie młodzieży, to jest Ojców Jezuitów i wszystkie inne szkoły katolickie, znajdujące się w kraju i prowincyi pod rządem króla pruskiego, zostały utrzymane *in statu quo*... Na te zarzuty otrzymał Benoit z gabinetu króla pruskiego następującą odpowiedź: „Ponieważ tolerancya JKMości króla pruskiego, jako też całego jego dostojnego domu jest znana w całym świecie; zważywszy nadto, że katolicy w jego państwie używają wszelkich praw obywatelskich i że szkoły są dobrze i należycie utrzymywane, prześwietna delegacya mogłaby się zadowolnić nowemi zapewnieniami, zawartemi w projekcie traktatu. Lecz aby dać dowód, jak gotowi jesteśmy doprowadzić sprawę do pożądanego końca, podpisany ma honor załączyć artykuł (nie było go w archiwum tajnem, jak zauważa Lehmann), któryby mógł zastąpić artykuł w mowie będący. Jest to wszystko, na co się zgodzić możemy."

W rozkazie gabinetowym z 9 września pochwala król uwagi swego posła w Warszawie co do projektowanego artykułu i oświadcza, że dobra kościelne nie mogą zupełnéj i absolutnéj immunitas zażywać, że muszą koniecznie płacić pewne podatki, lecz co do religii saméj, to żadna zmiana nie nastąpi, zachowana będzie *in statu quo* co do kultu i karności, jako też co do kościołów. Zachowanie zakonu Jezuitów w krajach pruskich, mimo jego rozwiązania, miało służyć za dowód niezbity tolerancyi królewskiéj (a dowodziło tylko lekceważenia rozporządzeń Papieża, który w sprawach kościelnych sam ma do mówienia, — dowodzi i wynoszenia swéj władzy zwierzchniczéj nad władzę Kościoła) i niesłuszności obaw o ucisk religii katolickiéj w zabranych prowincyach polskich.

Dnia 11 września ministerstwo wysłało posłowi Benoit wskazówki, jaką ma nadać formę artykułowi VIII. Poleca mu tedy, aby klauzule podkreślone przez niego starał się koniecznie z artykułu usunąć, nadto klauzula *status quo* i zrzeczenie się praw zwierzchniczych bardzo są żenujące i przeciwne urządzeniom, jakie dotychczas poczynione zostały i w przyszłości jeszcze mogą być ustanowione. Intencyą króla jest zachować katolikom *status quo* co do religii, lecz co do dóbr i dochodów duchowieństwa traktować ich tak jak w Ślązku. Minister rosyjski powinien tu widzieć, że dworowi swemu zbytecznie ręce związał, i delegacya nie ma żadnego prawa (?) domagać się takich ograniczeń i ścieśniać tak bardzo praw naszych zwierzchniczych. Najlepszą byłoby rzeczą, aby artykuł ten ujęty został w ogólnych wyrażeniach, jak np.: „Katolicy rzymscy używać będą w odstąpionych traktatem niniejszym prowincyach wszelkich swych posiadłości pod względem cywilnym; a co do religii zachowają ją wraz z kościołami, przy swobodnem wykonywaniu kultu i karności, a duchowieństwo tych samych używać będzie korzyści co w Ślązku." W końcu zaleca ministerstwo posłowi wytężyć wszystkie siły, aby artykuł VIII w ten sposób zmieniony został. Król potwierdził jak najzupełniéj tę instrukcyą.

W dalszym ciągu dokumentów znajdujemy ustępy z dwóch sprawozdań posła pruskiego w Warszawie, oburzających nad wyraz swą perfidyą i znęcaniem się mocniejszego nad słabszym. Dnia 13go września pisze Benoit:

„....Szykany, na jakie jestem wystawiony, są nie do wypowiedzenia i szarańcza żydów nie mogłaby się targować z większą zaciekłością (pokrzywdzeni Polacy broniący swych praw nazwani żydami!). Całemi dniami od rana do wieczora walczyć trzeba językiem. Przyczepiono się w końcu do religii i dopiero przez przyjęcie artykułu VIII takiego, jak obecnie jest ułożony, zdołałem uspokoić umysły. Chciano, abym użył siły lub przynajmniéj jakąś demonstracyą wykonał...."

Drugie sprawozdanie z 16 września, mające na celu obronę posła w obec króla pruskiego, że zniewolony był przyjąć artykuł VIII, w formie wcale dla niego niemiłéj, brzmi:

„....Jeśli przeszkody niepokonane, któreby przynajmniéj były powstrzymały zawarcie traktatu aż do nowego odroczenia sejmu, zniewoliły mnie do przyjęcia artykułu o religii, to jednak w artykule tym nie ma nic takiego, coby można tłomaczyć na niekorzyść praw zwierzchnictwa. Są one tylko ograniczone w tem, co dotyczy *status quo* religii katolickiéj, to jest pod względem kultu, dogmatu i zachowania kościołów. Tak mi nawet sami duchowni objaśniali, jak rozumieją wyrażenie h i e r a r c h i i. Co do dóbr kościelnych oświadczyłem im wyraźnie, że nie są wcale wyjęte od obowiązku opłacania kontrybucyi, jakie król uzna za stósowne ustanowić, ponieważ każdy dostarczyć musi fundusze na potrzeby państwa. Nic mieli oni nic do zarzucenia przeciwko temu i wszyscy świeccy zgadzają się, że księża nie powinni nigdzie indziéj tyle mieć dochodów, ile mają w Polsce. Sami nawet uczynią wszystko, aby im podciąć skrzydła na sejmie obecnym i pomimo rekomendacyi, jakie delegacya dawała mi na korzyść Jezuitów, zużyją stósownie do bulli papiezkiéj na korzyść państwa dochody z dóbr, jakie ci Ojcowie posiadają w Polsce. Dowodziłem im, że WKMość jest u siebie papieżem. Powiedziałem, że duchowni będą mieć te same korzyści co w Ślązku i że rzecz ułoży się na taką samą stopę jak w Prusach (książęcych) i gdzieindziéj. Dla tego użyłem w artykule traktatu, dotyczącym religii, wyrażenia *tout comme*. W. Król. Mość ma zatem pod tym względem wolne ręce, a co najwyżéj, jeśli zechce, niech oszczędza na początku starego Biskupa kujawskiego (ks. Ant. Ostrowskiego) i niech mu przyzna niektóre korzyści z powodu usług pożytecznych, jakie mi oddał w delegacyi; tolerancya, jaką się WKMość rządzi w swych państwach, sprawi, że się

użalać nie będą. Domagają się tylko, aby proboszczowie mieli z czego żyć, a koledzy moi nastawali, abym nie rozbudzał fanatyzmu w obecnéj chwili, któryby mógł popchnąć Polaków do ostateczności. Jednakowoż, gdybym był prędzéj otrzymał ostatnie rozkazy i rozporządzenia WKMości, byłbym zryzykował się na wszystko. WKMość zechce łaskawie rozważyć uwagi delegacyi, których kontynuacyą tutaj dołączam i odpowiedź na to moją (do któréj dołączyłem artykuł obszerniejszy od pierwszego), jak ta kwestya religii była debatowana na posiedzeniach z delegacyą. Gdy i ten drugi formularz został odrzucony, koledzy moi tłomaczyli mi, że sposób mego występowania musi tych ludzi doprowadzić do rozpaczy, jeśli nie zastosuję się do tego, co dwaj inni ministrowie pod tym względem uczynili...“

Do swego listu dołącza poseł uwagi delegacyi i swoją na nie odpowiedź. Delegacya oświadczywszy, że nie może zgodzić się na ustąpienie Ziem polskich, jeśli religia katolicka rzymska nie zostanie zagwarantowana przynajmniéj w téj saméj formie, z klauzulami i warunkami, jakie minister Rewitzki przyznał dyssydentom i nieunitom w nowéj akwizycyi austryackiéj, widząc, że w artykule VIII, dołączonym do odpowiedzi posła Benoit sub nr. 12 B. zapomniano wzmianki o hierarchii, która jest nieodłączną od wykonywania religii katol., o dobrach kościelnych, bez których trudno zabezpieczyć utrzymanie duchowieństwa, sądzi, że ma obowiązek nieunikniony ponowić jak najusilniéj swe żądania, aby religia katolicka na wszystkie czasy zagwarantowana została z wspomnionemi formułami i klauzulami. Traktat welawski jest pod tym względem w artykule XVI wzorem, a ponieważ poseł pruski żąda zupełnego zniesienia tego traktatu, słuszna, aby artykuł VIII obejmował Prusy (królewskie) i obwody lawenburgski, bytowski i drahimski. — Odpowiedź posła była znowu wymijająca. Brzmi ona: „Jakkolwiek podpisany dał zapewnienie najpozytywniejsze, że katolicy tych samych korzyści w prowincyach ustąpionych używać będą, co katolicy w Ślązku i w innych państwach króla, gdzie utrzymanie duchowieństwa jest zapewnione, widzi z zadziwieniem, że pod tym względem nowa budzi się nieufność, która nie może i nie powinna mieć miejsca. Artykuł dołączony do méj odpowiedzi ad nr. 12 B, który podałem w zamian za artykuł zbyt ogólnie sformułowany w projekcie tego traktatu, jest aż nadto wystarczający, aby uspokoić umysły.“

Następnie znajdujemy jeszcze sprawozdanie zagranicznego departamentu z 17 września o układach, toczących się w Warszawie, w którem departament przedstawia królowi, że depesza, wysłana do p. Benoit, zawiera już wszelkie instrukcye, i nie ma nic do dodania, zwłaszcza że nadeszła wiadomość, iż traktat 11 t. m. został zawarty i podpisany. Byłoby do życzenia, mówi depart., aby artykuł VIII, dotyczący religii i duchowieństwa katol., był ujęty w wyrazy mniéj zobowięzujące, aby się pod tym względem był utrzymał co do litery projekt tutaj zredagowany i nic było się stypulowało wyraźnie, że duchowieństwo pozostanie w posiadaniu dóbr duchownych, jakie miało w chwili zaboru. Lecz kiedy ministrowie dwóch dworów cesarskich zgodzili się na ten artykuł, Benoit nie mógł się usuwać, nie chcąc układów narazić na rozbicie. Zresztą artykuły najważniejsze (dotyczące granic i te, które znoszą obowiązek zwrotu Prus (królewskich), kraju lawenburgskiego i bytowskiego, oraz prawo odkupu starostwa drahimskiego, zostały bardzo dobrze zredagowane i zdaje nam się, że w ogóle minister przeprowadził układy z taką mądrością i zręcznością, iż zasługuje na wszelką pochwałę WKMości...“

Na to odpowiedział król w rozkazie gabinetowym do zagranicznego departamentu 18 września: „...Co się tyczy dóbr kościelnych, nie taję, że nie myślę wcale, mimo wszelkich stypulacyi artykułu VIII, zmieniać postanowień raz wydanych co do administracyi tych dóbr i że dla tego potrzeba myśleć o sposobach, jakby wykonaniu tego artykułu nadać obrót, aby moje urządzenia w niczem nie doznały zmiany...“

Wszelkie zabiegi zatem, aby wytargować artykuł jak najbardziéj giętki i do niczego niezobowięzujący, spełzły na niczem. Poseł pruski w imieniu Fryderyka przyjął i podpisał traktat pod dn. 18 września, którego artykuł VIII sformułowany jest w następujący sposób: „Katolicy rzymscy w prowincyach odstąpionych niniejszym traktatem używać będą, zupełnie jak w królestwie pruskiem i w obwodach lawenburgskim, bytowskim i drahimskim, wszelkich swych posiadłości i własności pod względem cywilnym. Co się zaś tyczy religii będą zupełnie zachowani *in statu quo*, to jest w swobodnem wykonywaniu kultu, dyscypliny ze wszystkiemi i takiemi kościołami i dobrami kościelnemi, które posiadali w chwili ich przejścia pod panowanie Jego Królewskiéj Mości Pruskiéj w miesiącu wrześniu 1772. I wspomniona J. Mość Królewska i jego następcy nie będą nigdy z praw swych zwierzchniczych korzystać na szkodę *status quo* religii rzymsko-katolickiéj w rzeczonych krajach“*).

Podpisano traktat z powziętym naprzód zamiarem niedopełnienia jego warunków; zobowiązano się zostawić duchowieństwu dobra kościelne, które już wszystkie były zabrane i albo do domen królewskich przyłączone, albo stanowiły już osobne domeny; przyrzeczono swobodę w wykonywaniu karności kościelnéj, gdy już skrępowano juryzdykcyą duchowną, obiecywano wszelką swobodę religijną, a już pracowano nad tem, jakby żadna nominacya ważniejsza, żadne znaczniejsze działanie władz duchownych bez nadzoru i aprobacyi rządu się nie odbywało. Poniżéj wykażemy te swobody, jakich w różnych kierunkach Kościół katol. w krajach zabranych pod rządem pruskim używał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O ekskomunikach.

(Ciąg dalszy).

§ IV. **Ekskomunika, w którą popadają ci, co podnoszą ręce na duchownych i zakonników.**

Jest to słynny artykuł konstytucyi *Apostolicae Sedis*, dotyczący przywileju t. zw. kanonu, a klątwa za pogwałcenie tego przywileju należy do ekskomunik zastrzeżonych Papieżowi, jakkolwiek nie *speciali modo*. Artykuł odnośny konstytucyi brzmi: „Violentas manus, suadente diabolo, injicientes in clericos, vel utriusque sexus monachos, exceptis quoad reservationes casibus et personis, de quibus jure vel privilegio permittitur, ut Episcopus aut alius absolvat.“ Artykuł ten konstytucyi jest powtórzeniem dosłownem dawnych kanonów, wskazujących nie tylko osoby, na które spada cenzura, lecz i tych, którzy z prawa lub przywileju mogą być od klątwy rozgrzeszeni przez Biskupów[1]). To też

---

*) Artykuł VIII brzmi po francuzku: „Les Catholiques Romains jouiront dans les provinces cédées par le présent traité, tout comme dans le royaume de Prusse et dans les districts de Lauenbourg, de Bütow et de Draheim, de toutes leurs possessions et proprietés, quant au civil. Et par rapport à la religion ils seront entièrement conservés ***in statu quo***, c'est à dire dans le même libre exercice de leur culte et discipline avec toutes et telles églises et biens ecclesiastiques, qu'ils possédaient au moment de leur passage sons la domination de S. M. Prussienne au mois de septembre en 1772. Et Sa dite M. et ses successeurs ne Se serviront point des droits de souverains au préjudice du ***status quo*** de la religion catholique romaine dans les pays susmentionnés.“

[1]) Dekret Gracyana w tym przedmiocie brzmi: „Si quis suadente diabolo, in clericum vel monachum violentas manus injecerit, anathematis vinculo subjaceat: et nullus Episcoporum praesumat illum absolvere, nisi mortis urgente periculo...“ (2 pars, causa XVII, c. 29, Decret. Grat. 1151). Sobór zaś Lateraneński (II c. 15) mówi: „Item

rozbierzemy naprzód kwestyą, kto popada w tę klątwę? a następnie: kto może od niéj rozgrzeszać w przypadkach, przewidzianych przez prawo?

I. *O tych, co popadają w tę klątwę.* *a*) Artykuł konstytucyi *Apost. Sedis* odsyła po tłomaczenie do dawnych komentarzy już tem samem, że wspomina o dawniejszych wyjątkach z téj cenzury w słowach: „exceptis, quoad reservationem, casibus et personis de quibus *jure* vel *privilegio* permittitur, ut episcopus aut alius absolvat.“ *b*) Reguły interpretacyi przyjęte ogólnie w prawach karnych pozwalają artykułowi temu nadać tłomaczenie obszerne; zasada: „odia sunt restringenda“ nie ma tu zastósowania: jest to prawo, wydane na korzyść sług kościelnych i członków zakonów, aby ich bronić w obec gwałtów i świętokradzkich zamachów, w obec których inaczéj byliby zupełnie bezbronnymi. Jest to opinia ogólna pomiędzy doktorami, jak mówi św. Alfons, że ten kanon, ustanowiony na korzyść duchownych, winien być, ile możności, jak najobszerniéj tłomaczony. „Advertendum cum communi DD. quod hic canon in favorem clericorum emanatus, *non stricte sed latisime* intelligendus sit“ (c. 2 de Excomun. dub. 4 art. 4). *c*) W konsekwencyi téj zasady i w ścisłéj dedukcyi tekstu samego, tak dawnego jak i nowego, cenzura ta spada na każdego człowieka ochrzconego i mającego rozum, tak mężczyzn jak niewiasty, na świeckich jak duchownych, na dzieci, które już doszły i te, które nie doszły do wieku pubertatis. „Adeo est universalis (haec censura) ut.... sub illa comprehendantur omnes baptizati, cujuscunque conditionis aut ordinis existant, sive sint feminae, sive viri, sive laici, sive ecclesiastici...“ (Suarez sect. 1, disp. 22 de excomm.) To są zasady ogólne, na podstawie których rozstrzygać będziemy różne przypadki. Wprzódy jednak należy nam objaśnić orzeczenie artykułu konstytucyi *Apostolicae Sedis.*

Violentas manus injicientes. Ponieważ wyrażenie to jest tak ogólne jak w dawnych kanonach, potrzebujemy dla objaśnienia sięgnąć tylko po tradycyjną interpretacyą, aby poznać sens i doniosłość tych słów. Owoż kanoniści stawiają tutaj jednozgodnie następującą regułę: „Talis actio debet contingere *ipsam personam vel res aliquo modo ei adhaerentes*, ita ut ei vis inferatur“[1]). Wypływa ztąd, że gwałt musi być fizyczny, wykonany ręką, nogą lub wszelką inną częścią ciała, wszystko zarówno, czy to się dzieje bezpośrednio, czy pośrednio przy użyciu miecza, kija, kamieni itd. Suarez, streszczając doktrynę powszechną, wyraża się w następujący sposób: „*Non est necesse, ut percussio per manus fiat:* est enim illa appellatio *injectionis manuum*, quasi metaphora quaedam, qua significata est omnis hujusmodi corporalis injuria: aliud est, unde nomen sumptum est, aliud ad quod significandum impositum est. *Non est necesse ut pars aliqua corporis clerici immediate attingatur*... Satis est enim, si attingant vestem, aut pileum, vel quid simile, dummodo actio graviter injuriosa sit“[2]). Podając jeszcze kilka innych przykładów, twierdzi, że fakt zamknięcia duchownego w jakim pokoju, z którego nie mógłby wyjść bez zawstydzenia, stanowi akt, zasługujący na ekskomunikę i kończy w tych słowach: „et sic de aliis similibus, quae a simili vel aequali ratione colligunt omnes DD.“[1]).

Gwałt, zadany nie osobie saméj lecz przedmiotom do téjże osoby należącym, lub jéj rodzicom, słowa obelżywe na nich miotane nie podpadają pod klątwę kanonu. Tak samo i ten, ktoby wymierzył na duchownego cios, lecz go nie dosięgnął, albo tylko lekko dotknął, nie ściągnąłby na siebie per se klątwy; artykuł mówi, że *injectio manuum* musi rzeczywiście nastąpić, a ztąd, jeśli uderzenie jest nadzwyczaj lekkie, materyi grzechu śmiertelnego nie ma w fakcie zewnętrznym, uważanym objektywnie w sobie samym, fakt ten musi być ciężki lub u w a ż a n y z a t a k i w o p i n i i p u b l i c z n é j: excommunicatio non incurritur nisi propter peccatum mortale *externum.*“ Uwaga ta nasuwa nam kwestyą bardzo ważną doniosłości praktycznéj.

Quid juris, gdy akt zewnętrzny gwałtu jest sam w sobie jak najmniejszy a cały jego charakter ciężkości zawisły od godności osoby, na któréj został spełniony? Tekst artykułu mówi *violentas manus;* zdaje się więc, że akt zewnętrzny winien mieć charakter ciężkiego gwałtu. Lecz wedle zasad określonych powyżéj *a*) kanon jest ustanowiony na korzyść stanu duchownego i winien być tłomaczony jak najobszerniéj i rozciągnięty na przypadki i osoby, skoro się przedstawia identyczność motywu; *b*) tradycyjna interpretacya i decyzye papiezkie określiły znaczenie tego wyrażenia *violentas manus*, modyfikować go więc nikt nie ma prawa. „Ut incurratur haec censura non oportet corporis percussionem talem esse, *ut illud graviter laedat*; nam hoc manifeste *falsum est* et *contra omnium Doctorum sententiam... sine gravi laesione corporis* potest quis *violentas manus* in alium injicere, *cum gravi injuria,*“ taka jest interpretacya doktrynalna z dawnych czasów, streszczona przez Suareza. Co się tyczy decyzyi papiezkich, to Inocenty III cap. *Super*, de Sent. Excom. mówi: „Quamvis per eorum (percussorum) factum corporalis *laesio* non fuerit subsecuta, *citra quam, violentia saepius circa clericos* nequiter perpetratur.“ Tak tedy bez właściwego uderzenia cielesnego można ściągnąć cenzurę, gdy przez fakt gwałtu ciężka zniewaga wyrządza się osobie. Uwięzienie osoby poświęconéj Bogu, którą stróże bezpieczeństwa prowadzą za rękę, nie jest właściwem uderzeniem, mimo to Papież Inocenty III nie waha się stósować do tego ekskomuniki kanonu *Si quis.* „Violenta detentio seu incarceratio, *etiamsi* ob *laesionem* aut *nocumentum corporale* non videatur *grave damnum inferre*, nihilominus sufficit ad hanc censuram contrahendam, quia est violenta injectio manuum, cum gravi injuria circa corpus ipsum“ (Suarez l. cit.) Możemy tedy konkludować: albo akt gwałtu cielesnego uważany jest za zamach na cześć i godność osoby Bogu poświęconej, albo też za taki uważać go nie można. W pierwszym razie akt zewnętrzny gwałtu, chociażby i najmniejszy podpada pod ekskomunikę z powodów wyżéj wyłuszczonych; w drugim razie moralna wina może być mniejsza lub większa, według złości wewnętrznéj delikwenta; lecz ponieważ tu chodzi o forum z e w n ę t r z n e, nie jest rzeczą naszą to oceniać i dla tego konkludujemy, że się cenzury w tym razie nie ściąga, gdyż fakt zewnętrzny nie jest odpowiedni ciężkości kary. „Semper ac percussio existimetur graviter injuriosa ratione reverentiae clerico debitae sufficit ad censuram *quaevis percussio levis, etiamsi levissimus tactus physicus intercedat*“ (św. Alfons de excom. Dub. 4 art. 4 n. 273).

Dla lepszego wyjaśnienia zastosujmy zasady powyżéj wyjaśnione do wypadków, jakie niedawno zachodziły we Fran-

placuit, ut si qui, suadente diabolo, hujus sacrilegii reatum incurrit, quod in clericum vel monachum violentas manus injecerit, anathematis vinculo subjaceat, et nullus illum praesumat absolvere nisi mortis urgente periculo.“

[1]) Suarez l. c. S. Alf. de Exc. dub. 4. n. 272.

[2]) Komentatorowie przytaczają następujące przypadki, ściągające cenzurę kanonu *Si quis*... 1, zabić, skaleczyć, zranić, uderzyć osoby przywilejem kanonu bronione; 2, przetrzymywać je w więzieniu wbrew wszelkiemu prawu; 3, wydzierać im gwałtownie i niesłusznie książkę, suknię itd., rozdzierać ubiór, jaki mają na sobie, pluć na nie lub rzucać na nich piasek; 4, otruć je; 5, zabić, ranić, lub powstrzymywać obelżywie konia, na którym siedzą. Autorowie zauważają słusznie, że jakkolwiek niektóre z tych aktów gwałtu nie przedstawiają się zbyt ciężkie na pozór, to jednak ze względu na pogwałcenie prawa i czci, są śmiertelne.

[1]) Nawet gdyby duchowny zgodził się na to, aby mu gwałt zadano, cenzurę ściąga na siebie ten, kto gwałt zadaje, gdyż prawo wydano jest nie na korzyść jednego indywiduum, lecz całego stanu duchownego.

cyi przy wypędzaniu zakonników z ich domów. Czy osoby, które brały udział w tym gwałcie, spełnionym na zakonnikach, podlegają cenzurze? Rozróżnić tu trzeba przedewszystkiem wykonawców od sprawców moralnych tych gwałtów.

1. Co do wykonawców. Przypuszczamy, że wszystkie warunki do popadnięcia w klątwę tak u wykonawców jak i sprawców zachodziły, że znali ciężkość zamachu, zakaz Kościoła, cenzury przywiązane do tych świętokradzkich aktów. Badamy przypadki jedynie ze stanowiska artykułu bulli: *a*) W niektórych klasztorach zakonnicy, korzystając ze swych praw, wzbraniali się absolutnie wyjść: zostali wyprowadzeni gwałtem za rękę ze swych cel i klasztoru. Nie ulega wątpliwości, że wykonawcy tego brutalnego gwałtu popadli w klątwę; wszystkie przymioty, wymagane przez tłomaczów wyrażenia *Violentas manus* tutaj się znajdują: brutalność fizyczna i pogwałcenie notoryczne prawa. *b*) Gdzieindziéj agenci położyli tylko po prostu rękę swą na ramię zakonników, a ci oświadczyli, że ustępują w obec gwałtu i poszli za komisarzami wykonawcami. I tutaj zamach na nietykalność osoby świętéj, na jéj godność jest widoczny[1]), akt tylko fizyczny nie jest sam w sobie tak ciężki. Jakżeśmy wyżéj wykazali, akt gwałtu zewnętrznego, jakkolwiek najmniejszy, jeśli połączony jest z ciężkiem pogwałceniem wolności i czci osoby poświęconéj, ściąga cenzurę. „Si actio violenta personam ipsam attingat, *licet contactus physice consideratus levissimus sit*, si tamen *secundum moralem aestimationem, sufficiat* ad gravem injuriam contra honorem et reverentiam debitam tali personae, opinor sufficere ad incurrendam talem censuram... neque hoc jus distinguit, an illa gravitas oriatur ex *respectu ad honorem, vel aliunde:* neque est a nobis limitandum, cum de hac parte favorabilis sit personis ecclesiasticis“ (Suarez). Jakkolwiek tutaj w drugim przypadku nie zachodzi taka sama brutalność, co w pierwszym, to jednak trudno znaleźć powód, któryby wykonawców od cenzury uniewinniał. *c*) Czy rzemieślnicy, którzy wyłamywali drzwi, rozbijali zamki, biorący przeto pośrednio udział w świętokradzkich zamachach, popadają także w klątwę? Prawo dawne rozciągało ekskomunikę nietylko na akta gwałtów, wykonywane na o s o b a c h duchownych, lecz także n a t e m, c o n a l e ż a ł o d o t y c h osób. „Qui violentiam exercet in quascunque res personae clerici vel monachi *inhaerentes*[2]). Manus injecerit intelligitur... circa clerici personam, vel res *ci adhaerentes*[3]). Ponieważ agenci, o których mowa, nie zadawali osobom duchownym bezpośrednio gwałtu, kwestya, czy rozbijanie drzwi do cel, stawia ich w kategoryi gwałcących przedmioty, należące do osób poświęconych. Przytaczaliśmy przykłady gwałtów pośrednich, które, według autorów, podległe są téj cenzurze, jak: zdzieranie niesłusznie z głowy zakonnika kapelusza, chwytanie za cugle konia, na którym siedzi duchowny, zamykanie go w pokoju, z któregoby bez zawstydzenia wyjść nie mógł, są akta, podlegające ekskomunice nie z powodu gwałtu bezpośredniego, lecz tylko pośredniego. A jakaż różnica pomiędzy faktem zamknięcia zakonnika w swym pokoju a faktem wyłamywania drzwi, które go bronią? pomiędzy chwytaniem za cugle jego konia a faktem rozbijania zamków jego celi. Ztąd też Suarez mówi: „Imo, si contactus versetur circa rem *aliam, continentem* vel *deferentem* talem personam id sufficit ad hanc censuram. *d*) Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, łatwo wyciągnąć wniosek, że agenci publicznéj władzy, asystujący po prostu tym egzekucyom, aby utrzymać porządek, a nie biorący żadnego udziału w wypędzaniu zakonników, nie podlegają téj cenzurze.

2. Czy s p r a w c y dekretów, rozporządzających to wypędzenie, popadają w klątwę? Kwestya przyczyn moralnych, wywołujących gwałty czynne na duchownych, tłómaczona w sensie jak najrozleglejszym, jakąśmy powtórzyli wedle dawnéj tradycyi, dzieli kanonistów nowoczesnych na dwa obozy. Przed publikacyą konstytucyi *Apostolicae Sedis* uczono jednomyślnie, że *mandantes, consulentes, auxiliantes efficaciter, ratihabentes percussionem suo nomine factam*, popadają w klątwę. Czy ta interpretacya wiekowa została zmodyfikowana, albo zupełnie zniesiona przez nową doktrynę, zaprowadzoną z powodu konstytucyi Piusa IX? Jest to przedmiotem kontrowersyi. Spór może załatwić tylko Stolica święta, jakkolwiek autorzy broniący starodawnego tłómaczenia kanonu w rozleglejszem znaczeniu, przywodzą ku obronie swego zdania poważniejsze i silniejsze argumenta od tych, co widzą w artykule nowéj konstytucyi większe ulgi na niekorzyść duchownych.

(Dokończenie nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Opatrywanie Ostat. Sakramentami umierających.

I. W gościńcu po długiéj pijatyce pobiło się kilku ludzi, przyczem jednego przebito nożem. Wołają kapłana. Ten widząc człowieka dla pijaństwa i ciężkiéj rany nieprzytomnego i znając go jako nie zbyt moralnego, waha się, czy mu udzielić Ostatnie Sakramenta. Co w takim razie czynić powinien?

O d p. Odmówić głośno akt żalu, rozgrzeszyć pod warunkiem i udzielić Ostatnie Olejem św. Namaszczenie. Okoliczność, że umierający był pijany i w bijatyce raniony, nie upoważnia do odmówienia mu Sakr. św. Wprawdzie Rytuał rzymski mówi: „impoenitentibus et iis qui in manifesto peccato mortali moriuntur et excommunicatis penitus denegatur,“ lecz jak to trudno skonstatować bez spowiedzi grzech ciężki jako niewątpliwy, jak łatwo mógł ten człowiek, jak to się często zdarza (saepe enim plene antea ebrii in ejusmodi periculo ad aliquod rationis diluculum solent redire, mówi Voit), roztrzeźwić się skutkiem téj katastrofy, w obliczu śmierci za grzechy swe żałować, a nawet niejeden znak żalu, chociaż przez obecnych niezrozumiały okazywać! W wątpliwości, o ile ktoś godnym jest Sakramentów śś. w niebezpieczeństwie śmierci, zawsze na korzyść chorego decydować się trzeba. Sakramenta bowiem są propter homines. Tak też uczy Alfons św. (Theol. moral. VI 732), gdzie mówiąc o subjekcie Sakramentu, wyraźnie za przykład podaje pijanego i w bójce zranionego. Złe życie poprzednie rannego nie może tu nakazywać innego postępowania, gdyż był on członkiem Kościoła i mimo grzechów prawa do Sakr. św. nie utracił, ani też twierdzić nie można, aby ich przyjąć nie chciał. „De quolibet fideli, mówi Benedykt XIV (de synodo dioec VIII c. 6 n. 5), de quo contrarium non constat, praesumendum est, fuisse hoc Sacramentum (s. Unctionis) petiturum si potuisset.“ Tak samo co do absolucyi, grzeszne życie poprzednie i czyn występny bezpośrednio przed utratą przytomności popełniony, według nauki ś. Augustyna (lib. I de adult. conj. c. 26) i św. Alfonsa (Theol. mor. VI 438), nie upoważnia do jéj odmówienia; lecz ponieważ niepodobna przekonać się o należytem usposobieniu, dla tego, aby Sakram. św. nie narażać na nieważność, udziela się rozgrzeszenie warunkowe. Aby jednak umierającego, jeśli tyle ma przytomności, usposobić do żalu, dobrze jest, gdy kapłan wprzódy odmówi głośno nad chorym kilka krótkich a mocnych i przenikających aktów żalu. .

II. Wołają kapłana do starego chorego, mającego tępy słuch. W téj samej izbie leży w pobliżu w innem łóżku chory syn, który słyszeć może całą spowiedź swego głuchego ojca. Jak tu sobie kapłan ma postąpić?

O d p. Najlepszy sposób wynieść chorego syna z łóżkiem do innéj stancyi lub sieni, a gdyby tego uczynić nie można, niech mu kapłan nakaże ukryć głowę w pościeli. Można także

---

[1]) Nie mówimy tutaj o pogwałceniu lokalnéj i rzeczowéj immunitas, która jest przedmiotem osobnego artykułu konst. *Ap. Sedis*.

[2]) Cabassutius J. Can. Theoria et praxis lib. V. c. II 1.

[3]) S. Alfons de Exc. Dub. 4 art. 4.

obok leżącemu choremu polecić głośne odmawianie pacierzy. Następnie zapyta się starego, zwłaszcza gdy dla niedołęztwa lub słabéj pamięci żadnego grzechu przypomnieć sobie nie może, o jeden lub drugi mniejszy grzech i powie mu, aby tylko głową dał znak potakujący lub przeczący. Uzyskawszy w ten sposób wystarczającą materiam absolutionis, poleci choremu, iżby gdy ozdrowieje, złożył spowiedź zupełną, a następnie wzbudziwszy w nim kilka aktów żalu, udzieli mu rozgrzeszenie. Gdy jednak z chorego dla zupełnéj głuchoty niepodobna nic wydobyć, niech kapłan stara się znakami odpowiedniemi spowodować go do aktu żalu. Jeśli to się powiedzie i nie ma wątpliwości o jego dyspozycyi, może go rozgrzeszyć absolutnie; gdyby wątpliwość uzasadniona zachodziła, lub żadnego znaku żalu z niego wydobyć się nie dało, natenczas rozgrzeszy go warunkowo, chociażby było notorycznem, że dawniejsze jego życie nie było budujące. (O spowiedzi głuchych vide ś. Alfonsa Homo apost.)

Czy przy wystawieniu w puszce Najśw. Sakr. należy zapalić więcéj jak dwie świece?

Odp. Liturgiści nie czynią żadnéj różnicy pomiędzy wystawieniem w monstrancyi a w puszce. Przepisy zatem co do ilości świec, jakie przy wystawieniu Najśw. Sakr. mają być zapalone, odnoszą się tak do wystawienia Najśw. Sakr. w monstrancyi jak i w puszce. De Herdt mówi o tem t. I nr. 184, 4: „Exposito ss. Sacramento numerus luminum pietati facientis expositionem remittitur ita tamen, ut abundare quidem liceat, nunquam autem deficere in convenienti saltem numero. In instructione Clementina (przy wystawieniu 40godzin.) praescribuntur viginti continuo ardentes; in institutione Bened. XIV duodecim; in decreto Innoc. XI 20 maji 1682 decem ex cera candida, et in decreto S. R. C. 15 martii 1698 declaratur in altari ad minus sex candelas accensas esse retinendas praeter alia lumina ex oleo vel adipe, quae extra altare collucent; et juxta horum locorum praxim ad minus sex requiruntur, ita ut ss. Sacr. hic nunquam sit exponendum *nisi sex saltem cerei in altari ardeant*. Juxta plures sex cerei quidem sufficiunt ad expositionem privatam, non autem ad publicam, ad quam duodecim, sexdecim vel etiam viginti ad minus requirunt."

O zapisywaniu w księdze metrycznéj. Vidua peperit infantem ex illegitimo thoro. Jakie zapisać temu dziecku nazwisko w księdze metrycznéj?

Odp. Sprawę tę regulują w każdym kraju prawa cywilne, do nich też stosować się należy. Zwyczajnie dziecię urodzone z wdowy w dziesiątym miesiącu po śmierci męża zapisuje się jako ślubne; po upływie 10 mies. tylko za wyrokiem sądowym. Inaczéj, pisze się z nazwiskiem matki rodzinnem (z domu). Kościół w téj sprawie nic nie decyduje. Rytuał rzymski mówi tylko: „Si infans non fuerit ex legitimo matrimonio natus, nomen saltem alterius parentis, de quo constat scribatur (omnis tamen infamiae vitetur occasio)." Zasady jednak sprawiedliwości nie pozwalają dawać nazwiska a z tem pretensyi do majątku zmarłego od dawna męża dziecku illeg.

Piśmiennictwo kościelne.

Les sociétés secrètes et la société ou Philosophie de l'histoire contemporaine. Par N. Deschamps. Tome troisième. Notes et documents recueillis p. M. Claudio Jannet. Avignon. Seguin Frères; Paris, Oudin Frères. 1883 XV 707 str. 8-vo. Jest to trzeci tom dzieła, w którem autor położył sobie za zadanie przedstawić stosunek tajnych stowarzyszeń do rewolucyi na kościelnem, politycznem i socyalnem polu. Pierwsze wydanie tego dzieła pojawiło się w r. 1874 i wielkie znalazło uznanie u kompetentnych sędziów. Uczony autor umarł niestety przed dokończeniem drugiego wydania. Podjął się téj pracy uczeń jego i przyjaciel Kl. Jannet, który z powodu obszernych studyów nad tajnemi towarzystwami i ich planami, jakie już w dziełku *La revolution et les sociétés secrètes* znakomicie zużył, najodpowiedniejszą do tego był osobistością. Jannet przejrzał całe dzieło O. Deschamps, poprawił i tajne agitacye masoneryi od r. 1874 do naszych czasów według dokumentów przedstawił. Jest tam narysowany dokładny obraz działania, organizacyi planów tajnych stowarzyszeń w 19 wieku. W pierwszych tomach wyjaśnia autor zasady tajnych stowarzyszeń, które pod najrozmaitszemi nazwiskami, jak masonów, karbonaryuszów, iluminatów itd. w historyi się wynurzają, w urządzeniach wewnętrznych pomiędzy sobą się różnią, w rzeczywistości zaś do jednego celu dążą, tj. do zagłady pozytywnego chrześciaństwa, a postawienia na jego miejscu „bożyszcza humanitarności." Ztąd to zjawisko, że wszelkie stowarzyszenia tajne zaciekłą nienawiścią są przejęte przeciw katol. Kościołowi, jako prawdziwemu przedstawicielowi chrześciaństwa, a szczególniéj przeciw Głowie Kościoła (Il est donc certain, comme l'atteste le Grand Orient de France par son interprète autorisé, maître Ragon, que la destruction de la Papauté est le resumé, le complement essentiel de la véritable Maçonnerie, son but même dans tous ses degrés. pag. 85), podczas gdy deizm i racyonalizm we wszystkich odcieniach aż do ateizmu i pozytywizmu bronią i wspierają. Że takie zasady najzgubniejsze skutki wywołać muszą na religijnem, politycznem i socyalnem polu, jest niewątpliwem i autor nieomieszkał też zwłaszcza z pism znakomitych członków i kierowników tychże stowarzyszeń udowodnić, że wszelką religią i moralność niweczą, rodzinę (przez odbieranie charakteru chrześc. szkołom, małż. cywilne itd.) i społeczeństwo najsilniejszych podpór pozbawiają, własności zagrażają i komunizm propagują. Następnie opowiada autor historyą tajnych stowarzyszeń od ich powstania aż do najnowszych czasów i dokumentami autentycznemi wykazuje zgubny ich wpływ na wszystkich polach publicznego życia. W tomie III mówi autor w 37 rozdziałach o nieprzyjaźni masonów przeciw tronom i ołtarzom i dowodzi na podstawie zeznań ich członków, że ostatnim ich celem jest zniszczenie chrześciaństwa. Znajdujemy tu ciekawe wiadomości o stosunkach tajnych towarzystw do różnych rewolucyi we Francyi, Włoszech, Hiszpanii, Portugalii itd., o ścisłych stosunkach ukoronowanych głów z mężami lóż, o najnowszych zajściach w Belgii i Holandyi, o nieprzyjaznem stanowisku masońskiego rządu franc. republiki wobec pozytywnego chrześciaństwa, o najnowszych wypadkach na Wschodzie, o młodych Turkach itd., o działaniu lóż w W. Brytanii i Irlandyi, zwłaszcza o ich stosunku do najnowszych wydarzeń na Zielonéj wyspie, w Stanach Zjedn. półn. Ameryki, w Meksyku, w republikach południ. Ameryki, o zajściach skandalicznych w Brazylii, prześladowaniu Biskupa z Olindy itd. Wszędzie i we wszystkich działaniach masoneryi widna jest nieprzyjaźń przeciw kościelnemu i państwowemu porządkowi, a urzeczywistnienie ateistyczno-socyalistycznego programu jest ostatnim celem głównych kierowników w tajnych stowarzyszeniach, którym krótkowidzący i fanatyczni mężowie stanu za ślepe narzędzia służą. Główną podstawą tego przedstawienia są przeważnie dokumenta, pisma, mowy wolnych mularzy. Dzieło to tak pod względem formy jak i treści każdemu wykształceńszemu do czytania polecić można, aby się przekonał naocznie o zgubnych dla społeczeństwa planach masoneryi.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Ks. Zenon Chodyński, kanonik katedr. włocławski, regens seminaryum duch., został mianowany przez Biskupa a przez rząd zatwierdzony prałatem kustoszem; ks. Jan Śliwiński, kanonik nieetatowy katedr. włocł., sędzia surrogat konsystorza, dziekan i prob. parafii włocł., kanonikiem etatowym katedralnym.

RZYM. Niedawna pielgrzymka duchowieństwa włoskiego nie mogła być lepiéj uzupełniona, jak pielgrzymką świeckich,

których liczne zastępy przybiegły do Rzymu ze wszystkich dyecezyi Półwyspu, aby okazać jedność katolików z pasterzami duchownymi i wszystkich razem pasterzy i świeckich z najwyższą Głową Kościoła. Jest w tem siła moralna, którą świat chce pogardzać, której przeciwstawia, jak obecnie w Włoszech, kontrmanifestacye, przywłaszczające sobie także tytuł pielgrzymek; lecz ta siła odniesie tryumf, gdyż opiera się na zasadach niezwyciężonych i podtrzymywana jest armią modlitw, zwłaszcza modłów do Maryi, która jest najmocniejszą nadzieją Kościoła. — W niedzielę 7 bm. już o godz. 9 napełniła się wspaniała i olbrzymia bazylika św. Piotra pielgrzymami i członkami deputacyi rzymskich, wszelkich stanów, od książąt do wieśniaków, wpuszczanemi za biletami. Liczono wszystkich obecnych do 15 tysięcy (pielgrzymów około 6 tysięcy). Chorągwie komitetów i towarzystw powiewały nad głowami różnych grup, na piersiach wszystkich pielgrzymów błyszczał biały krzyż z czerwonemi brzegami i napisem: „in hoc signo vinces.“ Estrada tronu na audyencyą była ustawiona w głębi nawy św. Procesa i Martyniana, gdzie się odbywały pierwsze sesye Soboru Watyk. Tłum niezmierny nie tylko zapełniał całą nawę, lecz sięgał aż do stopni konfesyi i do drugiéj nawy. O 11 godz. odmówiono wspólnie Różaniec i litanią loretańską. O 12 przybył Papież w towarzystwie dworu i 20 Kardynałów przez kaplicę Najśw. Sakr., gdzie go przyjmował Kard. Howard z święconą wodą. Tłum zebrany powitał Papieża okrzykami. Naprzeciwko tronu papiezkiego stali Biskupi i Prałaci, którzy przybyli na czele swych dyecezyi. Adres, wypowiadający w imieniu pielgrzymów i wszystkich Włochów, połączonych z nimi w duchu, uczucia niezłomnéj wierności dla następcy Piotra św., odczytał hr. Viancino, prezydent komitetu turyńskiego dzieła kongresów katolickich we Włoszech. Adres ten, pełen wzniosłych myśli i uczuć, wypowiadał na wstępie, że w obec ucisku Kościoła, przeciw któremu Papież jako obrońca prawa tak często głos swój podnosił, katolicy włoscy poczuwają się tym więcéj do obowiązku zamanifestowania Stolicy św. swego przywiązania. Następnie mówił adres dosłownie:

„W imię naszéj ojczyzny uciskają Kościół; wrzekomo na jéj korzyść obdarto Stolicę św. Sprawcami tych zbrodni byli ludzie i sekty, którzy nie są Włochami, którzy przeciwnie Włochom narzucili ciężkie jarzmo. My, cośmy przez wiarę nauczyli się prawdziwéj miłości ojczyzny, chcemy odwrócić od niéj potępienie świata i kary Boga, na które ci przez swe niegodziwości zasłużyli. My, dzięki Bogu, znamy wielkie i ważne powody, jakie Włochy zawsze miały do pokładania ufności w Papieztwie, do szczycenia się honorem posiadania u siebie Stolicy św. Piotra, do szeregowania się około Papieztwa z niewygasłą wdzięcznością. Dla tego tutaj uznajemy głośno, że Włochy są ujarzmione, są ofiarą nieszczęśliwą, lecz nie zapomniały Papieża, nie są nieprzyjaciołmi Namiestnika Chr., nie są i nie będą nigdy niewdzięcznymi.“

Adres wspomina w końcu walne zebranie włoskich katolików, jakie za trzy dni otwarte będzie w Neapolu i prosi o papiezkie błogosławieństwo dla jego prac i dążności.

Ojciec św., stojąc przed tronem, wygłosił w odpowiedzi następującą przemowę głosem wzruszonym lecz donośnym, raz po raz z wielkim zapałem i życiem:

„Słodka pociecha, jakiéjśmy doznali przed kilku dniami na widok wspaniałéj manifestacyi uległości i synowskiéj miłości, zgotowanéj przez duchowieństwo włoskie, ponawia się dzisiaj przez niemniéj świetny objaw przywiązania i miłości z waszéj strony, najmilsi synowie, którzyście w tak wielkiéj liczbie, po przezwyciężeniu wszelkiego rodzaju trudności, z różnych części Włoch tu dotąd przybyli i w téj chwili u czcigodnego grobu księcia Apostołów oświadczyliście głośno, że za wszelką cenę chcecie pozostać zawsze wiernymi i posłusznymi Nam i téj Stolicy Apostolskiéj. Tak te dwie pielgrzymki cudownie się uzupełniają i dowodzą faktycznie, że za duchowieństwem wielka liczba świeckich stoi i wyznaje tę samą wiarę, to samo żywi usposobienie, te same uczucia i że świeccy rywalizują z temże duchowieństwem w gorliwości składania Namiestnikowi Chr. publicznych dowodów swego głębokiego i niewzruszonego przywiązania. Dziękujemy za to z głębi duszy Panu i radujemy się razem z wami, najdrożsi synowie, że w swéj Boskiéj dobroci natchnął was uczuciami harmonizującemi z wymaganiami Naszego położenia obecnego i okolicznościami czasu. Wszyscy wy znacie bardzo dobrze plany i zamiary sekt i ich adeptów, jakie spełnić pragną, gwałcąc najśw. prawa Stolicy Ap. i wprawiając Papieża rzymskiego w położenie niegodne, które wy razem z Nami opłakujecie. I to się nie stało także, jak to w kłamliwy i nierozumny sposób twierdzą, dla tego, że Papieztwo jest nieprzyjacielem Włoch. Historya, jakżeśmy to już kilkakrotnie wypowiedzieli, zapisała niezatartemi głoskami znakomite korzyści, jakie w każdéj epoce zjednało Włochom dobroczynne działanie Papieztwa, korzyści, jakie czas i poszukiwania uczonych z każdym dniem w coraz piękniejszem przedstawiają świetle. Coraz więcéj bywa uznawane, że wszystko, co rzeczywiście na nazwę dobrego zasługuje, nie tylko w porządku religijnym i moralnym, lecz także w porządku politycznym, społecznym, rodzinnym, prywatnym z Papieztwem zespolić trzeba, że w niem wszystko znajduje życie, siłę i rozwój. Nie stało się też to, jak to obłudnie powtarzają, z pragnienia zwolnienia Kościoła i Papieztwa od niewygodnego ciężaru trosk doczesnych: to pragnienie jest szyderstwem w ustach tych, którzy tylu środkami usiłowali i usiłują jeszcze stawiać Kościołowi przeszkody w jego duchowem posłannictwie. Prawdziwym zamiarem sekciarzy było uderzyć Kościół i jego Naczelnika, zabierając Stolicy Ap. to, co zabezpieczało jego wolność i było rękojmią niezłudną jego niezawisłości; a posuwając się daléj w zuchwałości swéj, usiłowali w końcu wydrzeć Włochom nieoceniony skarb wiary i religii katol. A jakoby to nie ujawniało się dostatecznie z niezaprzeczonych faktów i bezbożnych z dnia na dzień objawiających się dążności, podnoszą się od czasu do czasu bluźniercze głosy, które jawniéj jeszcze te niegodziwe plany ukazują. Kilka zaledwie dni upłynęło, jak tutaj w Rzymie odważono się publicznie i bezkarnie głosić, że prawdziwe życie włoskie nie może się tutaj objawiać, dopóki Włochy będą katolickiemi, i że gwałtowny zabor Rzymu był tylko pierwszą etapą na drodze, która Włochy do zupełnego wyswobodzenia z pod jarzma katolickich księży doprowadzić musi, i że na téj drodze daléj iść potrzeba, aby ten plan urzeczywistnić. Oby Bóg w swem miłosierdziu ten plan bezbożny unicestwił i nie dozwolił nigdy, aby tak straszne nieszczęście spadło na Włochy! Lecz aby tak wielką klęskę usunąć, muszą wszyscy ci, co prawdziwe do ojczyzny żywią przywiązanie i religią istotnie miłują, otrząsnąć się z wszelkiéj gnuśności i siły swe połączyć. Jest to obowiązkiem dla nich absolutnym być i okazywać się w czynach katolikami szczerymi i odważnymi; i aby lepiéj odeprzeć zamachy nieprzyjaciela jest ich obowiązkiem ścieśniać szeregi coraz bardziéj około téj Stolicy Apostolskiéj, pracować nad zjednaniem dla Papieztwa wolności i szacunku, nad przywróceniem Papieżowi prawdziwéj niezawisłości i zwierzchnictwa, jakie mu się przynależą dla jego władzy i godności najwyższéj. Wiemy, że tak wy, jak i ci co was tudotąd przywiedli, ożywieni jesteście temi uczuciami. Stosujcie się do tego wytrwale, starajcie się te uczucia budzić i rozkrzewiać u innych i pracujcie nad tem, aby się one stały regułą niezmienną waszego i ich postępowania. Aby w tym twardym i ciężkim boju, jaki toczyć musimy, mieć światło, radę i pozyskać siłę, karność i zwycięztwo, rozporządziliśmy modły do nieba o pomoc, a zwłaszcza w szczególniejszy sposób modlitwy do Matki Bożéj pod tytułem Królowéj Różańcowéj; pod tym to chwalebnym tytułem Najśw. Panna niezwyciężona, wzywana niegdyś, tryumfowała nad potężnymi bardzo wrogami imienia chrześciańskiego, zachowywała w pojedyńczych osobach, w rodzinach i narodach wiarę, czystość obyczajów, te drogocenne dobra życia katolickiego. Ku Niéj to w tym miesiącu a szczególniéj w tym dniu po całym świecie Jéj przywiązani synowie w jednomyślności serc i duszy wznoszą ręce błagalne, pełni najsłodszych nadziei. Świat niewierny śmieje się i szydzi sobie z tego słowy świętokradzkiemi bluźnierstwa. Lecz to niech nie osłabia tra-

dycyjnéj Włochów pobożności ku Maryi, owszem niech ją odżywia i uczyni głębszą i pełniejszą zaufania. Często Bóg podoba sobie w tem, że upokarza możnych w ich pysznéj, zarozumiałéj ufności w swe siły i pociesza pokornych, którzy pogardzani i wyszydzani walczą w jego imieniu i oddają mu się z zupełną ufnością. Tymczasem jako zadatek Boskiego miłosierdzia i Naszéj szczególnéj miłości, przyjmijcie błogosławieństwo apostolskie, jakiego z głębi serca udzielamy wam wszystkim tu obecnym, wszystkim, którzy w duchu z wami są złączeni, wszystkim, którzy wezmą udział w kongresie neapolitańskim, waszym rodzinom i wszystkim katolikom we Włoszech."

Po uciszeniu się okrzyków, jakie mowa pap. wywołała w zgromadzeniu, udzielił Ojciec św. uroczystą benedykcyą, jak w dniach wielkich ceremonii kościelnych. Biskupi obecni w liczbie przeszło 20, przewodniczący różnych komitetów pielgrzymki i Stowarzyszeń katol. zostali przypuszczeni do pocałowania nogi i ręki i składali ofiary. — Na drugi dzień przyjmował Papież różne grupy pielgrzymów na audyencyach osobnych, każdego pielgrzyma do całowania nogi przypuszczał i przemawiał do niego słowy ojcowskiemi. — Kwestura rozwinęła z okazyi pielgrzymki swoją opiekę. Kilku ajentów policyjnych przebranych otrzymało wstęp do bazyliki, zkąd w pewnéj chwili wyprowadzili kilka podejrzanych indywiduów (między innymi krewnego sekciarza Tognetti), które niewiedzieć jakim sposobem do bazyliki się dostały. — Dnia 10 bm. udzielił Papież posłuchanie byłemu Arcyb. warszawskiemu ks. Felińskiemu i księciu Biskupowi wrocławskiemu dr. Herzog. — Ojciec św. przyjął rezygnacyą Biskupa Adames w Luxemburgu i mianował brewem z 28 września rb. następcą ks. Koppes, proboszcza z Esch, mającego lat 40, odznaczającego się nauką, gorliwością i energią. Ks. Biskup Adames urodził się w r. 1813, Biskupem in part. inf. mianowany był 1863 r., dyecezyą luksemburgską rządził od r. 1870. — Biletem Sekretaryatu Stanu z d. 3 bm. mianowany został Mgr. Winc. Vannutelli, Arcyb. tyt. z Sardes, nuncyuszem apost. w Portugalii. Ks. Mikołaj Donnelly, kanonik i proboszcz z Dublina, zamianowany został Biskupem tytul. w Canea i koadjutorem Kardynała Mac Cabe, Arcyb. dublińskiego. — Papież, chcąc święto Matki Boskiéj Różańcowéj uczynić przedmiotem radości dla ubogich Rzymu, kazał rozdzielić pomiędzy nich za pośrednictwem Kardynała-wikaryusza 10 tysięcy fr. — W uroczystość Matki Boskiéj Różańcowéj cały Rzym, z wyjątkiem nowych części miasta ekscentrycznych Esquilino i Maccao, iluminował. Iluminacya była tak wspaniała, jakiéj od dawna nie pamiętają, chyba w czasie przed zaborem. Rzym pokazał przez to, jak jest na wskroś katolickim, mimo szamotania się w nim radykałów. — Kongregacya św. Propag. wysłała do Kanady w charakterze komisarza apostol. O. Dom Henryka Smelder Cystersa, konsultora Propagandy, w celu załatwienia trudności, dotyczących uniwersytetu w Québec.

Niemcy. W drugim tomie *Histor. politische Blätter* z r. 1881 rozpoczyna się szereg artykułów ciekawych o katolickiem Diaspora w północnych Niemczech, które zwróciły powszechną uwagę na siebie. Autorem jest jest dr. Grube z Monachium, z pod którego pióra w ostatnim czasie dwie piękne wypłynęły monografie: żywoty Jana Busch i Gerharda Groot. Ponieważ pismo *Histor. pol. Blätt.* nie znajduje się w rękach wielu, dla tego podajemy tu krótką treść tych artykułów. Katolickie Diaspora w północnych Niemczech jest polem działania zasłużonego niezmiernie około sprawy katolickiéj w Niemczech Towarzystwa św. Bonifacego. Autor przedstawia najprzód królestwo saskie i apostolski wikaryat saski z siedzibą w Budziszynie. Parafie katolickie rozpoczęto tu urządzać od chwili nawrócenia się kurfirsta Fryd. Augusta (1697) i jego syna. Małżeństwo ostatniego z pobożną arcyksiężniczką austryacką Maryą (1719) było szczęściem dla katol. parafii w Saksonii. Dom panujący pozostał odtąd katolickim; w kraju nie zmienił się przez to stan wyznaniowy, królestwo saskie jest dla katol. Kościoła Diaspora; parafii katol. utworzyło się tutaj tylko 11, w Dreznie i Lipsku na czele. Ile tutaj uczyniono i pozostaje jeszcze do czynienia, aby katolikom tych okolic najkonieczniejszą przynieść pomoc religijną, wykazuje autor dokładnemi datami. W apostolskim wikaryacie budziszyńskim wygląda podobnie, jednakowoż pozostało tutaj nieco katolicyzmu z czasów przed reformacyą z parafiami, klasztorami i kapitułą.

W pierwszym tomie pisma wspomnionego z r. 1882 opisane są stosunki dyecezyi hildesheimskiéj. Hildesheim może być słusznie nazwane biskupstwem Diaspora niemieckiego, gdyż właściwie nie ma tam ludności katol. zespolonéj ściśle ze sobą, mieszkającéj razem po różnych miejscowościach, lecz jest to Diaspora w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Prawie całe terytoryum dzisiejszéj prowincyi hanowerskiéj i księstwo brunświckie należą do Hildesheim — obszerne kraje ze stosunkowo małą liczbą parafii i stacyi misyjnych. Tu dotąd należą miasta stare Brunświk, Hanower, Lüneburg, Harburg itd. Sto tysięcy katolików téj dyecezyi żyje w zupełnem rozproszeniu pomiędzy protestantami.

W tomie następnym opisane są terytorya północnych misyi. Głównem miejscem jest Hamburg. Katolicka parafia tamże ma długą świetną historyą. Liczby, wyjęte z obecnych stosunków katol. w Hamburgu i w ogóle z wikaryatu północnego przedstawiają straszną nędzę. Brak tam kościołów i księży, zwłaszcza w Hamburgu. Porównanie położenia protestantów w połudn. Niemczech z położeniem katolików w półn. Niemczech przemawia bardzo na niekorzyść katolików. Nigdzie prawie państwo nie daje subwencyi, równouprawnienie w rzeczywistości ignorowane, uprawnione żądania nie wysłuchane; jakżeż do pozazdroszczenia jest pod tym względem los protestantów w katolickich przeważnie krajach na południu!

Koniec dotychczas ogłoszonych artykułów stanowi diaspora prowincyi saskiéj. Obwód rejencyjny erfurtski obejmuje największą część katolików, zamieszkujących tę prowincyą, gdyż Eichsfeld jest zupełnie katolicki, w Erfurcie i w około tego miasta utrzymało się po reformacyi katolickie jądro, gdyż Biskup moguncki tutaj rządził. Około tego jądra utworzył się cały szereg misyi a nowe są konieczne. I w obwodzie rejenc. Magdeburgskim, do którego należy dawna kolegiata w Halberstadt, nie został katolicyzm zupełnie przez reformacyą zadławiony. Czternaście klasztorów utrzymało się tu aż do obecnego wieku, tworząc parafie. Po ich zniesieniu pozostały przynajmniéj parafie i gminy, którym przekazano klasztorne kościoły. W nowszym czasie sprowadziło się tu dotąd wiele obcych katolików, co spowodowało utworzenie znacznéj liczby misyi. Obwód rejencyjny merzeburgski jest wyłącznie polem misyjnem. Tutaj reformacya zniweczyła katolicyzm do gruntu; co dziś istnieje, powstało na nowo. Jest tu dekanat Halle, który z parafią Hallą nad Salą stanowi najstarszą misyą saską, a nadto 14 nowych misyi, założonych przez Towarzystwo św. Bonifacego.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgobra w Poznaniu.